ZIEMIANIN.

Tygodnik przemysłowo-rolniczy.

Organ Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla Wielkiego Księstwa Poznańskiego.

№ 14. Poznań w sobotę dnia 2 kwietnia 1870. № 14.

Korespondencye i przesełki franco pod adresem: Kazimirz Koszutski, Redaktor Ziemianina, przy ul. Św. Marcina Nr. 59.

PRZEDPŁATA kwartalna wynosi: na pocztach pruskich 1 tal.; na pocztach Królestwa Polskiego 1 rs 65 kop.; dla Cesarstwa Austryackiego rocznie 7 złr., półrocznie 3 złr. 50 centów, kwartalnie 1 złr. 80 cent. wartości austr. — Skład główny na Król. Polskie i Ces. Ruskie w księgarni i składzie nót **Maurycego Orgelbranda** w **Warszawie**. Cena roczna w Warszawie rs. 5 kop. 40; półroczna rs. 2 kop. 70; kwartalna rs. 1 kop. 35. Z przesełką pocztą w opaskach na miejsce: cena roczna rs. 7 kop. 40; półroczna rs. 3 kop. 70; kwartalna rs. 1 kop. 80; każdy nr. osobno: $2\frac{1}{2}$ sgr.

TREŚĆ.

Sprawozdanie

Zarządu Tow. Centr. Gospodarczego w sprawie założenia Szkoły Rolniczéj Imienia Haliny w Żabikowie.

(Odczytane na walném zebraniu dnia 8 lutego 1870 przez Zygmunta Szułdrzyńskiego).

Zdajemy sprawę z czynności i usiłowań, podjętych przez Zarząd w ciągu ubiegłego roku celem założenia szkoły rolniczéj.

Zarząd, uważając za swój najpierwszy w tym względzie obowiązek wyjednanie odpowiednich na ten cel funduszy, zawezwał w osobnym okólniku Dyrekcye Tow. Filialnych, aby za pomocą osobnych kolektorów w powiecie zechciały przyczynić się do powszechnego skutecznego poparcia przedsięwzięcia przez zebranie składki, na jaką możność każdego pozwala, i zwracając zarazem uwagę, ile w interesie przyszłéj Szkoły leży zobowiązanie się do płacenia, jak przy Towarzystwie Naukowéj Pomocy, chociażby mniejszéj, lecz na lat kilka zapewnionéj, nie zaś jednorazowéj tylko kwoty. Składamy tutaj chętnie uznanie gorliwości dla Dyrekcyi Towarzystw Filialnych, jako w ogóle i dla ofiarności członków Towarzystwa Centralnego, których-to zespolonym usiłowaniom zawdzięczamy powiększenie w dwójnasób funduszu, jaki na rzecz Szkoły Rolniczéj Towarzystwo Centralne liczyło w swéj kasie z końcem roku 1868. Fundusz ten, wynoszący naówczas 3,277 tal., podniósł się już wraz z przyrastaniem procentów do wysokości 6,000 tal. W sumie téj mieści się i skromna kwota, złożona przez członków Towarzystwa ku Wspieraniu Urzędników, którym szczuplejsze zasoby nie dozwoliły stwierdzić większemi zapisami tak sympatii dla przyszłego instytutu, jak i przekonania, że wspólny interes i dobro wiąże z Szkołą Rolniczą Towarzystwo ku Wspieraniu Urzędników. W imię tego wspólnego interesu udał się Zarząd i do tego Towarzystwa, wzywając do współudziału w składkowaniu, a złożony grosz wdowi jest nam pocieszającym dowodem, że nawet w kołach po za obrębem naszego Towarzystwa znajdujemy dla Szkoły naszéj i współczucie i poparcie.

Zapisujemy z przyjemnością objaw życzliwości dla Szkoły Rolniczéj, okazany na walném zebraniu Akcyonaryuszy Bazarowych, odbytém w miesiącu czerwcu i październiku roku zeszłego, a lubo procent od funduszów na cele agronomiczne w Spółce Bazarowéj nagromadzonych dotąd nie został nam przyznanym, to winniśmy natychmiast nadmienić, że to nastąpiło z tego powodu, że w ogóle interesa Spółki Bazarowéj wymagają poprzedniego uregulowania prawnego, a na ostatniém (październikowém) walném zebraniu Spółki wysadzono osobną komisyą, składającą się z PP. A. hr. Bnińskiego, T. Chłapowskiego i W. Wolniewicza, która zajęła się oddzieleniem i dokładném obliczeniem funduszy, przeznaczonych na cele agronomiczne, i przyszłemu walnemu zebraniu Akcyonaryuszy ułatwi możność stwierdzenia dobréj woli udzieleniem pożądanego funduszu na utrzymanie Szkoły Rolniczéj.

Wygotowane już i przez referenta Komisyi, Pana T. Chłapowskiego, uprzejmie udzielone nam sprawozdanie konstatuje, że w dniu 1go lipca r. 1862, t. j. w terminie ukończenia pierwszéj Spółki Bazarowéj, na lat 20 zawiązanéj, nagromadzony fundusz specyalny na szkołę agronomiczną wynosił 4,936 tal.,
fundusz zaś oprócz tego ogólny, pod nazwą rolniczo-przemysłowego, wynosił . . . . 33,575 tal.
Nadto Referent w dłuższym wywodzie umotywował swe przekonanie, iż walnemu zebraniu Akcyonaryuszy Bazarowych niewątpliwie przysługiwać będzie prawo dysponowania rzeczonemi funduszami, resp. procentami na rzecz Szkoły Agronomicznéj.

Zapewniwszy sobie zrealizowanie pożyczki na hipotekę Żabikowa w sumie 6,000 tal., przekazanéj przez donatora,

hr. Cieszkowskiego, na budowle i pierwsze wydatki, konieczne do urządzenia Szkoły a to za pośrednictwém Spółki: Biński, Chłapowski i Plater i za pomocą członka Zarządu, M. hr. Kwileckiego, bez straty dla Towarzystwa, uważaliśmy za nasz obowiązek dopełnić ugody zawartéj z hr. Cieszkowskim, a poparci nadto jednomyślną opinią, objawioną na wspólnéj sesyi Zarządu z Delegatami Towarzystw Filialnych, przejęliśmy w dzierżawę pod datą dnia 2 lipca r. z. folwark Żabikowo z przynależącemi gospodarstwami na rzecz Towarzystwa. W miejsce chylącéj się już obory stanął budynek nowy murowany, tekturą pokryty, którego konieczność w poprzednich sprawozdaniach była wyjaśnioną, obejmujący (na 84 stóp długości i 33 stóp głębokości) oborę, stajnię, mały śpichlerzyk, wozownię i obszerne w obu szczytach sklepy. Koszta budynku, stawianego za porozumieniem się i z donatorem, hr. Cieszkowskim, przeniosły sumę podaną w przypuszczalnym obrachunku dawniejszym na 2,000 tal., podczas kiedy całkowite wykończenie kosztuje 3,632 tal. Przecież przewyżka ta w rozchodzie na ów pierwszy budynek zrobiona nie wzbudza zbytniego niepokoju, bo fundusz nakładowy na dalsze budowle, jako to na nowy sześciorak i przebudowanie istniejącego sześcioraka na budynek instytutowy, pozostanie, zwiększony dochodem za rok bieżący z folwarku w sumie około 3,000 tal., dosyć jeszcze znacznym.

Administracyą folwarku kieruje dotychczasowy rządzca pod nadzorem Zarządu a w szczególności Prezesa, na którego ręce składają się raporta kasowe i gospodarcze, dla obznajmienia zaś Towarzystwa z biegiem administracyi podawane będą w Ziemianinie w pewnych odstępach czasu odpowiednie sprawozdania.

Jakkolwiek z funduszów Spółki Bazarowéj nie mamy jeszcze udzielonéj sumy z powodów niezależnych od woli naszéj, ni téż samychże Akcyonaryuszy, to jednakże Zarząd nie pragnie robić całkiém zawisłą od tego dalszą swą pracę, owszém, nie wyczekując z stratą czasu a może i z narażeniem na stratę tych korzyści, jakie Towarzystwu ugoda z hr. Cieszkowskim co do dzierżawy Żabikowa zapewnia, zamierza bez przerwy dalsze poczynić kroki przygotowawcze, aby otworzenie Szkoły — ile możności — w najbliższym nastąpić mogło czasie. W bieżącéj zimie zamierza Zarząd przygotować materyały do budowy sześcioraka, skoro pora dozwoli rozpocząć i ukończyć też budowę, a po przeprowadzeniu się familii robotniczych z obecnego sześcioraka, jąć się do przebudowania i urządzenia tego ostatniego na budynek instytutowy. Mamy nadzieję, iż koszta budowli tych pokryjemy pozostałą sumą z 6,000 tal., przekazanych przez hr. Cieszkowskiego, oraz z dochodu czystego, jaki za rok bieżący wpłynie z administracyi Żabikowa.

Bez poprzedniego przedłożenia spraw tych i bez upoważnienia przez Walne Zebranie Zarząd nie uważał za stósowne rozpisać konkursu na posadę przyszłego dyrektora Szkoły; pomimo to z własnego popędu zgłosili się kandydaci, a między nimi i tacy, którzy uprawniają nas do mniemania, iż w swéj osobie łączyć będą przymioty, jakich i zawód praktyczno-naukowy i prawne przepisy wymagają. Dalsze odraczanie decyzyi i w tym względzie może być dla Szkoły nader szkodliwém, wybór bowiem dyrektora Szkoły, — jak to już w poprzednich nie tailiśmy sprawozdaniach, — nasuwa w obecnych okolicznościach bardzo wiele trudności z powodu osobistych kwalifikacyi, a nie wielki dobór mamy takich kandydatów, którzyby i wymaganiom prawnym i obowiązkom dyrektora Szkoły zadosyć uczynić byli w stanie.

Panowie! sprawa Szkoły Rolniczéj zaczyna dojrzewać, okoliczności naglą do stanowczéj decyzyi. Powołani zaufaniem Waszém do pracy nad dobrém krajowego rolnictwa a w szczególności nad otworzeniem Szkoły Rolniczéj w myśl dawnych uchwał, zdaliśmy Wam sprawę z robót już dokonanych i przedkładamy plan robót dalszych; żądamy upoważnienia Waszego do ich podjęcia; oczekujemy przyzwolenia na wybudowanie w Żabikowie nowego sześcioraka i na urządzenie budynku instytutowego dla przyszłéj Szkoły; oczekujemy przyzwolenia na powołanie kwalifikującego się dyrektora Szkoły.

Wpływ składek na rzecz naszéj Szkoły świadczy wymownie o gorliwym współudziale całego Towarzystwa; walne zebrania Spółki Bazarowéj przekonywają nas o jak najżyczliwszych intencyach Akcyonaryuszy dla naszego przedsięwzięcia, obór osobnéj komisyi i sprawozdanie jéj upoważnia nas najzupełniéj do przypuszczenia, że wkrótce, a może już na przyszłém walném zebraniu bazarowém oczekiwana owa roczna subwencya na rzecz Szkoły przyzwoloną będzie. W obecnym stanie Zarząd nie sądzi, żeby przyzwolenie owéj subwencyi było nieodzownym warunkiem dalszych jego robót a wreszcie warunkiem otworzenia Szkoły; to zdanie poparli jednozgodnie Delegowani Towarzystw Filialnych na wspólném posiedzeniu z Zarządem dnia 29 czerwca 1869 r., wynurzając to przekonanie, iż, gdyby w tak rychłym czasie subwencya bazarowa nie miała być przyznaną, Towarzystwa Filialne raz otworzonéj Szkole nie dozwolą upaść dla braku funduszów, i że koszta roczne utrzymania, podane w etacie po potrąceniu dochodu z folwarku na okrągło 1,800 tal. przez Towarzystwa — przynajmniéj w pierwszych latach — pokrytemi będą. Najwyższéj aprobaty i sankcyi żądamy teraz od Was, Panowie, od Walnego Zebrania oczekujemy stanowczego zalecenia energicznéj pracy albo jéj powstrzymania; pytacie o intencye Zarządu? Jednomyślnie obiera pracę.

Obory w Anglii.

Najważniejszą rzeczą dla gospodarza jest bezwątpienia dobre urządzenie obór. W ostatnich czasach ulepszono znacznie te tak potrzebne budynki, a w Anglii do dziś dnia nie przestali zajmować się tą kwestyą.

Różnica obór dawnych i dzisiajszych dała się uczuć dotkliwie w czasie ostatniéj zarazy, w oborach bowiem podług dawnego systemu zbudowanych, gdzie z reguły znaczną ilość bydła lokowano, psuło się i zanieczyszczało powietrze, raz, z powodu wyziewów nadto wielkiéj liczby bydła, po wtóre dla tego, że z moczu i gnoju wydobywał się amoniak w znacznéj ilości. Brak kwasorodu w powietrzu sprawia zepsucie krwi, w skutek czego rozmaite wybuchają choroby. Od dawna zastanawiali się nad tém gospodarze i szukali wszędzie przyczyny zarazy, nie wiedząc, gdzie źródło złego.

W oborach podług nowego systemu stawianych czyści się atmosfera przez wentylacyą, w miarę bowiem, jak świeże powietrze napływa, ulatnia się niezdrowe. W oborach tych odgradzające bydło belki drewniane zastąpione żelaznemi, praktyczniejszemi dla większéj trwałości i wolnemi od wszelkiego robactwa. Drabiny i żłoby także żelazne; ostatnie z nich są ruchome i dla tego mogą być przenoszone.

Przypatrzmy się wewnętrznemu i zewnętrznemu urządzeniu tych obór.

Fundament kamienny chroni obory od wilgoci i jest daleko trwalszym. Na tym fundamencie spoczywa podłoga, ułożona z wielkich płyt kamiennych, ku środkowi obory z obu stron nachylonych, dla ułatwienia odpływu moczu, który odchodzi dwoma ściekami, po obu stronach przejścia środkowego umieszczonemi, ztąd spływa podziemnym kanałem do opodal położonego rezerwoaru, zkąd się potém pompuje do użycia, jako gnojówka. Bardzo szkodliwém jest umieszczenie tego rezerwoaru w bezpośredniéj bliskości obór, którą-to wadę mają wszystkie prawie dawne obory, mocz bowiem wsiąka w fundamenta, późniéj mnoży się robactwo i przyczynia się tém samém do rozszerzania zarazy. Przejście środkowe w oborze powinno być $1\frac{1}{2}$—2 metrów szerokie. Największą uwagę należy zwrócić na wentylacyą obór, dla tego też w Anglii w miejsce wązkich i ciasnych otworów zaprowadzają wielkie okna; oprócz tego znajduje się otwór na dachu,

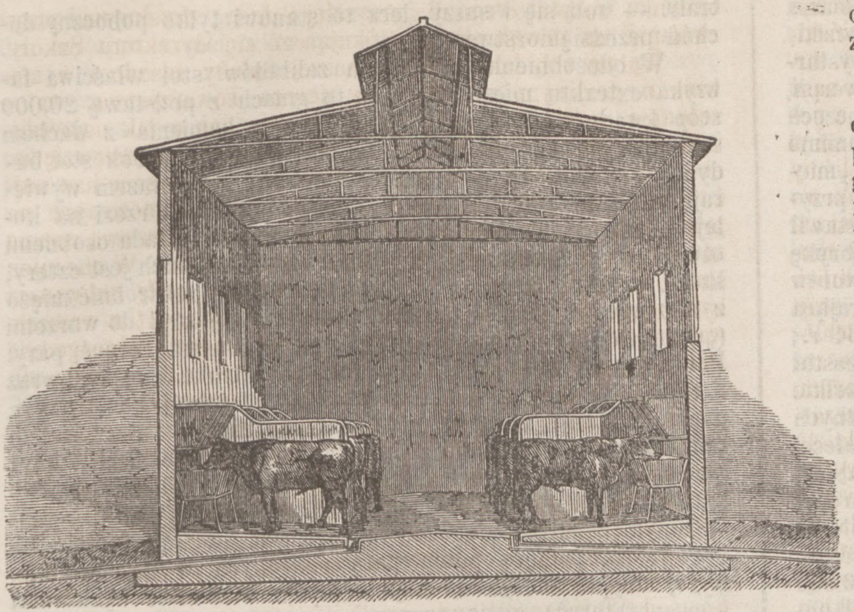
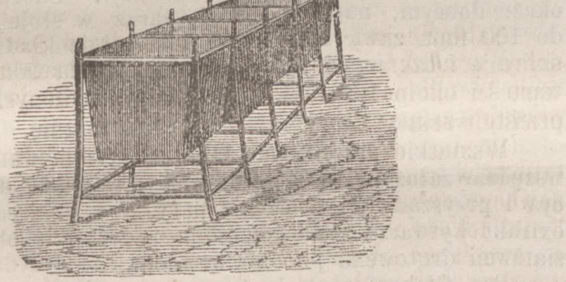


Fig 1.

drugim daszkiem pokryty, tak jednak, że boki otwarte pozwalają powietrzu napływać, a w skutek małego przewiewu ku górze z dołu, który bydłu nie szkodzi, powietrze świeże zawsze napełnia oborę.

Także używają zamiast drabinek żelaznych kuf (żłobów) przenośnych, które ustawiają się po obu stronach przejścia

Fig. 3.



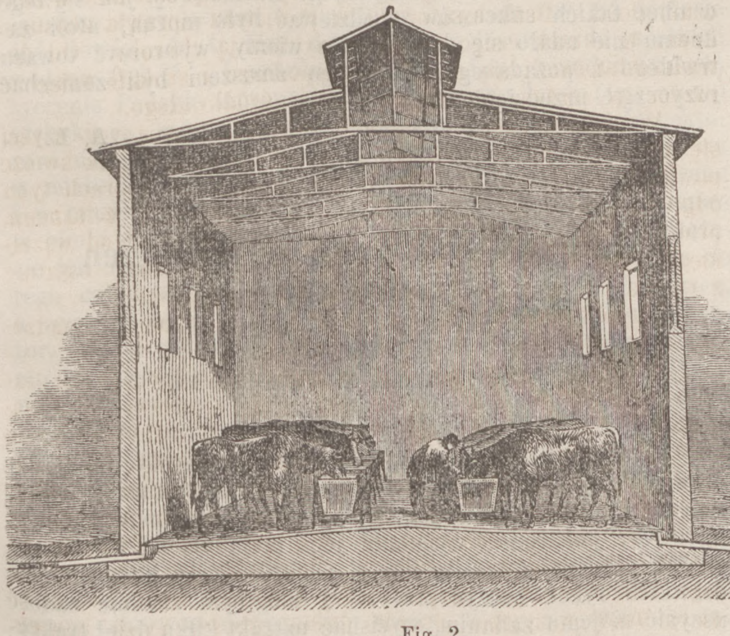


Fig. 2.

środkowego tak, że bydło z jednéj i drugiéj strony głowami do siebie jest zwrócone. Przed każdém bydlęciem stoją dwie takie kufy, jedna z karmią, druga do wody; tutaj jednak podłoga nachyla się od środka ku ścianom po obu stronach, a ścieki umieszczone pod ścianami wzdłuż tychże. Fig. 1sza wskazuje obory z drabinami i przejściem środkowém, fig. 2ga obory z żłobami przenośnemi, fig. 3cia przenośne żłoby z lanego żelaza.

Rysunki i opis tych obór podaliśmy, nie aby zalecać je gospodarzom naszym i zachęcać do budowania podobnych, ale żeby przedstawić, jaki postęp jest za granicą, szczególniéj w Anglii, w hodowli i pielęgnowaniu bydła rogatego, z jakim wykwintem, komfortem nawet bydło tam mieszka i jak je utrzymują. Obory te są to prawdziwe salony, u nas jednak w naszym klimacie byłyby niepraktyczne, najprzód, że w czasie tęgich mrozów, jakie na przykład téj zimy mieliśmy, byłyby za zimne, po wtóre, że nie zawierają miejsca do przechowywania paszy. U nas stajnie i obory najpraktyczniejsze się okazały z półpiętrem czyli tak nazwanym tremplem do przechowywania paszy. Starać się tylko trzeba o dobre wentylacye, t. j. o duże, łatwo się otwierające okna i o umieszczenie pod dachem nad belkami otworów, które bardzo dobrze przewiew i świeże powietrze w oborach utrzymują. Anglicy przechowują wszystko prawie zboże i paszę w stogach, które na murowanych podstawach lub rusztowaniach z drzewa i opatrzone ruchomemi, do podnoszenia urządzonemi dachami wybornie budować umieją. I pod tym względem nie możemy ich ślepo naśladować. U nas pasza w stogach nigdy tak dobrze się nie przechowa i bydłu tak zdrową nie będzie, jak pasza przechowana w suchych i dobrą wentylacyą opatrzonych budynkach; i tu stoi nam na przeszkodzie nasz ostry i zmienny klimat, i dla tego w naszych wszystkich gospodarczych urządzeniach zawsze go w rachubę brać powinniśmy, a nigdy ślepo zagranicy nie naśladować.

Fabryka extraktu mięsnego Liebiga w Fray-Bentos.

Już przed około 20 laty opisał Liebig sposób wyrabiania extraktu z mięsa, atoli wykonanie tego, jak i rozpowszechnienie dalekie extraktu należy do postępu nowszych czasów i bierze dopiero swój właściwy początek od założenia takiéj fabryki w krajach nad La Platą położonych. Od dawna już ubolewano powszechnie nad tém, że w owych krajach giną bezużytecznie niezmierne masy cennego mięsa wołowego; rok rocznie zabijano ogromną liczbę bydła li dla skór i rogów, później brano także łój z niego, ale mięsa nie używano wcale; dopiero w najnowszym czasie zaczynano je wysełać w stanie solonym lub suszonym, lecz to ledwie najmniéj odpowiadało potrzebom i nie miało prawie żadnego dla Europy znaczenia. Okoliczności te naprowadziły męża przedsiębiorczego, P. Gieberta z Hamburga, który długi czas podróżował po krajach Ameryki Południowéj, na myśl zastósowania nauki Liebiga do obfitego materyału surowego, który się w okolicach nad La Platą znajduje, i do wyrabiania tam extraktu mięsnego na większą skalę, niż to dotąd w Europie się działo. W r. 1862 bawił P. Giebert w Monachium i nauczył się tam w pracowni Liebiga całéj procedury dokładnie, przyczém oświadczył mu Liebig swą gotowość wspierania jego przedsiębiorstwa rekomendacyą. Przedsiębiorstwo powiodło się najzupełniéj, po małych początkach doszło do zadziwienia godnych rezultatów tak, że obecnie produkcyą i wysełki do Europy już znacznemi nazwać można. Z gazety angielskiéj, wychodzącéj w Buenos-Ayres pod napisem „The Standard,“ wyjmujemy następujące sprawozdanie o fabryce P. Gieberta, jéj powstaniu i rozwinięciu się:

Pan Giebert, nauczywszy się w Monachium wyrabiania extraktu mięsnego Liebiga, postarał się o spólników przedsiębiorstwa, utworzył spółkę handlową z tymczasowo wystarczającym kapitałem i miejscem zamieszkania w Antwerpii, kazał potrzebne przyrządy i machiny porobić w Niemczech i przybył z niemi w r. 1863 do La Platy. Tam, pomimo chwilowych niespokojności, osiedlił się w Fray-Bentos, „mieście" o 30 chatach, kupił sobie posiadłość (estancia), przydzierżawił do tego roli, postawił potrzebne budynki, ustawił swe machiny i mógł wreszcie w sierpniu 1864 roku fabrykę otworzyć i to zaczynając od przerabiania dziesięciu wołów dziennie. Pierwsza wysełka extraktu mięsnego, zawierająca 260 funt., przybyła do Antwerpii w listopadzie w 1864 r.; fabrykat, przedłożony Liebigowi do zbadania, uznany został pod każdym względem za wyborny i przechodzący wszelkie oczekiwania. Premie, które extrakt ten uzyskał na różnych wystawach, czyniły popyt o niego coraz większym tak dalece, że fabryka mogła wkrótce po 15 wołów dziennie przerabiać, a odbyt miesięczny w ogóle 1,500 funt., w saméj zaś Europie 500 funt. wynosił. W połowie r. 1865 powziął Przedsiębiorca plan obszerniejszego zakładu, udał się więc do Europy, utworzył nowe Towarzystwo w Londynie z kapitałem 500,000 funtów szterl., potém pojechał do Glasgowa, gdzie kazał podług swego pomysłu nowe porobić machiny, poczém je w ciągu r. 1866 sprowadził do Fray-Bentos. Następnie zakupił gruntów i urządził fabrykę na wielkie rozmiary tak dalece, że w r. 1868 zabijał już dziennie 150 sztuk bydła, którą-to liczbę podniósł niezadługo do 350 sztuk a, jak się zdaje, wkrótce aż do 500 postąpi. Tymczasem pracowała dawniejsza fabryka daléj i rozwinęła swą czynność aż do 100 sztuk dziennie.

Nowa fabryka leży w odległości mili angielskiéj od miasteczka Fray-Bentos nad stromym brzegiem rzeki, a należące do niéj obszary obejmują około pół mili kwadratowéj. Cała ta przestrzeń opasana jest linami drutowemi na słupach i podwójnemi rowami; na jednéj stronie głównéj. do fabryki wiodącéj ulicy stoi w zagrodach około 5,000 sztuk bydła, na drugiéj zaś leżą pomieszkania dla robotników i ich familii; daléj widać rezerwoar do wody, z żelaznych płyt, 97 stóp nad poziom rzeki zbudowany, zawierający 10,000 okseftów wody a napełniający się dziennie z rzeki za pomocą machiny parowéj o sile 14 koni. Woda dochodzi z rezerwoaru tego do wszystkich miejsc fabryki i służy na wszelkie potrzeby. W lewo od rezerwoaru leży plac do rzezi, topienia łoju i solenia skór. Na rzeź przeznaczone bydło wpędza się z zagród „corralos" po 50 sztuk do rzezalni, mającéj z jednéj strony otwór, do którego zatacza się wóz na koleji żelaznéj. Wół, mający być zabitym, chwyta się za rogi za pomocą arkanu rzemiennego „lasso" i przyciąga za pomocą pary koni głową do belki, która leży poprzek nad wozem; następnie zadaje mu rzeźnik krótkim, obosiecznym nożem cios w kark, a zwierzę natychmiast nieżywe na wóz pada. Cała operacya nie trwa ani minuty, a tak często w godzinie legnie 80 sztuk bydła. Tak obciążony wóz zawozi swe ofiary na plac do oprawiania skór przeznaczony, gdzie 150 ludzi wciąż jest zatrudnionych; tutaj, po zdjęciu skóry, rozcina się zwierzę na 6 części i oddziela mięso do fabrykacyi. Skóry kładą się na dobę w słoną wodę, do czego służą osobne cysterny, poczém się wyciągają, solą, zwijają i układają na kupę, gdzie własnym ciężarem wyciskają ze siebie zbyteczną wodę. Na kolejach chodzące wozy odwożą gotowe skóry na statki do rzeki. Kości, wnętrzności, głowy i inne nie dające innego użytku części zostają wygotowane parą w dwunastu kadziach niezwykłéj wielkości. Każda z tych kadzi czyli kuf może pomieścić w sobie odpadki od 380 sztuk bydła; warzenie w nich odbywa się przez 70 godzin. Tak osięgniony łój oczyszcza się za pomocą pary, studzi się i kładzie w sądki. Pozostałemi resztkami opalają się następnie kotły parowe, a powstały z nich „popiół kościowy" wywozi się jako nawóz do Anglii. Prócz tego wyrabia się z owych odpadków także gaz do oświetlania fabryki, mięso zaś — niezdatne na extrakt — soli się i suszy, lecz to stanowi tylko poboczny dochód przedsiębiorstwa.

W odosobnieniu od owych zakładów stoi właściwa fabryka extraktu mięsnego; jest to gmach z podstawą 20,000 stóp kwadr. obejmującą, zbudowany z kamienia z dachem szklanym i z posadzkami z płyt kamiennych. Obok stoi budynek z 8 kotłami do parowéj machiny, które razem wywierają siłę 740 koni. Mięso przywozi się z placu rzezi na kolejach żelaznych do fabryki, tam się waży i wkłada osobnemi otworami na machinę do krajania. Machin takich jest cztery, które, pędzone parą, są w stanie w godzinę rozdrobnić mięso z 200 wołów. Pokrajane mięso dostaje się ztąd do warzelni („dyżeratorów"), gdzie się waży pod naciskiem gorącéj pary. Powstały z tego płyn, zawierający extrakt mięsny, wraz z tłuszczem spływa w kilka naczyń właściwéj konstrukcyi, gdzie w stanie gorącym wydziela się tłuszcz. Przy całém tém postępowaniu konieczny jest największy pospiech, gdyż inaczéj natychmiast zaczęłaby się tworzyć zgnilizna. Następnie przechodzi płyn w inne statki, gdzie daléj zostaje oczyszczonym z innych niepotrzebnych części, a ztąd dostaje się dopiero za pomocą pomp parą pędzonych w dwa wielkie, wyżéj stojące naczynia, zkąd odpływa w wielkie wyziewniki („ewaporatory"), gdzie przy pomocy oddzielnych przyrządów przy bardzo nizkiéj temperaturze paruje. Te i inne przyrządy, w których ostateczny produkt się klaruje i do szczętu paruje, są po części wynalazkiem P. Gieberta i nie dadzą się tutaj dokładnie opisać. Po tych wszystkich operacyach napełnia się extraktem wielkie sądki a następnego dnia robi się z niego w żelaznych, gorącą wodą ogrzanych, 10,000 funt. obejmujących kadziach czyli kufach jednolita masa, którą tameczny chemik natychmiast analizuje. Skoro się extrakt okaże dobrym, napełnia go się zaraz w słoje blaszane, 88 do 100 funt. zawierające; dwa takie słoje kładą się w jednę skrzynię i tak wysełają do Europy. Każda taka skrzynia ma wartości około 100 funt. szterl. Słoi rzeczonych wyrabia oddzielny warsztat fabryczny około 400 rocznie.

Wszystkie przestrzenie fabryki utrzymywane są czysto; wszędzie założone są rury do wody, wszędzie dobra wentylacya i przyrządy do studzenia pary, a w miejscach, gdzie się extrakt wytwarza, zabezpieczone są wszelkie otwory gęstemi siatkami drutowemi przeciw owadom.

Pan Giebert znalazł niejednego naśladowcę, jak się tego w obec takich sukcessów spodziewać było można, atoli żadnemu nie udało się dotąd, o ile wiemy, wytworzyć towaru trwałego i pożądanego, dla czego zmuszeni byli zaniechać rozpoczęte przedsiębiorstwo.

A. L.

Sztuczny chów ryb w Hüningen (Huningue).

(Zobacz 1 i 6 num. Ziemianina z r. b.).

(Dalszy ciąg).

Według planu, który założyłem, wypadałoby mi dzisiaj mówić daléj o narybku, otrzymanym przez sztuczne zapłodnienie, podać warunki jego dalszego rozwoju, mówić o jego wzroście, pokarmie, wymienić jego nieprzyjaciół i wskazać, że tak powiem, rozmaite finesy, na które przy hodowli młodziutkich rybek baczyć trzeba. I mógłbym snadnie zadość uczynić mojemu zadaniu, wycisnąć extrakt kilku dzieł traktujących o tym przedmiocie i cudzych słów parę podać za własne spostrzeżenia, ależ toby niesłusznie było, kiedy przedemną rozwarta leży wielka księga, nie martwego słowa, nie urojonych konceptów teoretyków, ale księga prawdy, w któréj ze sztuką połączona natura daje mi bijące dowody, obalające często najpiękniejsze argumenta i doktryny największéj

wystudiowane piszących o sztucznéj hodowli ryb. W téj księdze czytając, z niéj tylko czerpiąc naukę, postanowiłem posełać do kraju zdobyte wiadomości. Czynię więc przerwę w moim opisie, a to dla tego, że do téj chwili nie mógłem całkowicie poznać hodowania narybku, bo nie upłynął jeszcze najkrytyczniejszy czas tegoż, bo może nadejść jeszcze katastrofa, która zniweczy pomyślny stan, w jakim się obecnie znajduje. A zatém, nie chcąc wyrokować przed czasem, poczekam jeszcze, dopóki nie minie kryzys właściwa, najniebezpieczniejsza chwila, t. j. dopóki młode rybki nie zrzucą pęcherza. Jak słyszę od urzędników zakładu tutajszego, nigdy jeszcze ich prace tak pomyślnym nie były uwieńczone skutkiem, jak w czasie tegorocznéj kampanii, bo bardzo nieznaczne tylko straty pokazały się między narybkiem. Najlepszym dowodem dla mnie, że zakład w świetnym znajduje się stanie, jest wizyta P. Coumes z Paryża, inspektora generalnego inżenieryi i profesora szkoły dróg i mostów, który przybył zwiedzić zakład z 28 młodymi inżenierami dwóch wyższych dywizyi téjże szkoły, wysłanych kosztem rządu, aby poznali tutajszy zakład. Pan Coumes był przez wiele lat naczelnym inżenierem w Sztrasburgu; za jego czasów powstał zakład sztucznéj hodowli ryb, on-to najwięcéj popierał podany projekt P. Coste, pod jego dyrekcyą przechodził pierwsze próby, robił pierwsze doświadczenia i żaden z następców jego nie pokazał tyle zamiłowania, znajomości i poparcia téj nowéj gałęzi przemysłowéj, co tenże. Darujcie mi, Szanowni Czytelnicy, że się rozgadam cokolwiek o tym człowieku, którego mi opisano jako wiecznie niezadowolnionego, ciągle gdyrającego, a który przy ostatniéj wizycie, widząc zakład w tak świetnym stanie, rozjaśnił swe oblicze i nie mógł oderwać wzroku od pięknych okazów tutajszych.

Wspomniałem w ostatnim artykule moim o gatunku ryb pod nazwą fera (łosoś konstancyeński). Pan Coste powiedział o tym rodzaju ryb, którego ojczyzną jest jezioro Boden, że niepodobna zastósować go do wód innych, albowiem jest to ryba, która wymaga znacznych głębin i jest arcywybredną w wyborze gatunku wody. Gdy Pan Coumes ujrzał w basenach naszego zakładu niezliczone roje téjże, stanął zdumiony, zwołał wszystkich młodych inżenierów i powiedział: „Otóż, Panowie, macie rozwiązane wielkie zadanie piscikultury!“ W tém wstrzymał się, a zwracając mowę do Dyrektora zakładu, rzekł: „Dobrze, dokonaliście wielkiego zadania przez sztuczne zapłodnienie i szczęśliwy ląg, ale czy mi możecie dać dowód, że te fery dadzą się zastósować do miałkich wód naszych?“ „I owszém,“ odpowiedział zagadniony, „na życzenie Pańskie zaprowadzę Go do stawku, metr (trzy stopy) głębokiego, któren, jak się spodziewam, da Panu Inspektorowi najlepszy dowód pomyślnego udania się téj ryby nawet w miałkich wodach.“ Cała więc świta udała się do basenu i w czasie, gdy wrzucono sieci do wody, chodził P. Coumes w około stawku, powtarzając: „Nie macie ich tu, nie możecie ich mieć, to przeciw wszelkiemu doświadczeniu, które do tego czasu uczyniono.“ Wtém wyciągniono sieć na brzeg, a wyciągniono ją pełną ryb. Jeszcze nie wierzył Pan Inspektor, dopóki nie wziął kilku exemplarzy w rękę i nie przekonał się naocznie, że to rzeczywiście są fery. „Otóż, Panowie,“ zwracając się do młodych inżenierów, „po raz drugi powtarzam, rozwiązane wielkie zadanie, właśnie co widzieliście w basenach instytutu wylęgłą młodą ferę, tu macie dowód aklimatyzowania ryby, którą, jak się zdawało, niepodobna było zastósować do miałkich wód naszych!“

Lecz, Szanowni Czytelnicy, ten szczęśliwy rezultat nie jest owocem pracy jednego roku; zanim go osięgnął Dyrektor tutajszego zakładu, pracował lat dwanaście; to jest wynik pracy człowieka niepospolitéj zalety, który się sam, że tak rzekę, zrobił geniuszem i własną, ciężką, mozolną pracą wydobył z łona natury, co dotychczas ukryte było przed okiem ludzi czujących potęgę swych znajomości, okrytych całym blaskiem światła i nauki.

Nieraz w rozmowach naszych, gdy go proszę, aby mi udzielił choć cząstkę ze skarbów swego doświadczenia, odpowie mi: „Chcesz być dobrym piscikultorem, chcesz być krajowi Twemu pożytecznym, pamiętaj, że w naszym zawodzie musisz zniżyć się do drobiazgów, musisz nie zapomnieć nigdy, że, aby wielki osięgnąć rezultat, trza baczyć na niezliczenie wiele maleńkich warunków; te nieznaczne, miniaturowe szczegóły doprowadziły zakład powierzony mojéj opiece do rezultatu, jaki widzisz. Z chęcią udzielam Ci takowych, bo i ja się cieszyć będę, jeźli przemysł, w którym pracuję, przybierze jak największe rozmiary i przyczyni się do dobrobytu ludzkości.“

Oczekując przebycia kryzys naszego narybku, zwiedzam w wolnych chwilach okoliczne hodowle, mianowicie karpi, które mnie tém więcéj zainteresowały, gdy przekonałem się, że nawet tu we Francyi, gdzie dużo chowają lepszych, szlachetniejszych i droższych ryb od karpia, on jednakże ze wszystkich jest najintratniejszym, a dla nas i wód naszych, śmiało twierdzę, będzie podstawą naszego rybactwa. Zbieram więc, co znalazłem najlepszego tu w Hüningen i okolicznych hodowlach, i w krótkich zarysach załączam do dzisiajszego artykułu. Poprzednio atoli wymienić mi wypada te gatunki karpi, które dla naszych wód są najodpowiedniejsze, i dodać kilka słów przedwstępnych o karpiu w ogóle. Temi gatunkami są:

Karp' właściwy (Cyprinus carpio, po francuzku la carpe) z wąsami u pyska; karp' lustrzeń (Cyprinus regius, po franc. la carpe miroir, Spiegelkarpfen), mający pomiędzy drobnemi łuskami parę rzędów wielkich i świetnych; karp' śląski (Cyprinus hybridus, po francuzku la carpe à cuir, Kohlkarpfen), który albo całkiém jest bez łusek albo ma je tylko po jednym rzędzie na obu stronach swego ciała i to u grzbietu.

Aczkolwiek pomiędzy temi gatunkami natrafiamy co do ich warunków życia pewne odmiany, są one zawsze w istocie swéj natury podobnemi do siebie. Jest to ryba żarłoczna, żywiąca się owadami, nasionami, resztkami z kuchni, odchodami zwierzęcemi a nawet gliną i mułem. Karp' jest tém pomiędzy rybami, czém trzoda chlewna wśród reszty naszych zwierząt domowych. Żyje on po większéj części w wodzie stojącéj, rośnie szybko i jest tak mnożną rybą, iż znajdowano do 500,000 ikier w karpiu ważącym 8 funt. Do innych zalet jego należy, iż ma mięso bez drobnych ości, bardzo tłuste, smaczne i zdrowe. Prawda, że karp', pochodzący z wód bardzo błotnistych a nie odświeżanych żadnym przypływem, cuchnie błotem, lecz temu łatwo zaradzić można, trzymając go przez kilka dni przed użyciem w wodzie źródlanéj, która mu odejmie całkowicie nieprzyjemną woń. Próby sztucznego zapłodnienia i lęgu, jakie w Zakładzie Hüningen robiono z ikrą karpia, nie dały wcale pomyślnego rezultatu, ikra bowiem jego jest nader drobna i połączona ze sobą masą galaretową, dla czego trudno jest oddzielić niezdrowe czyli pasożytem byssus dotknięte jajka. Wszyscy zatém hodownicy ryb zaniechali sztucznego zapłodnienia karpi, pozostawiając tę funkcyą jemu samemu a starając się tylko, aby mu ułatwić tarcie przez stósowne urządzenie roślin, na których składa swą ikrę, przez wykopanie osobnych miałkich kanałów, bo karp' szuka do tarła najcieplejszéj a zatém jak najpłytszéj wody; wreszcie przez ochronę ikry w czasie lęgu przed ptactwem wodném, rybami, żabami, falą a nawet przed nimsamym.

Chcąc chować karpie, trzeba urządzić sobie trzy rodzaje stawów, t. j. rozpłodowy, odrostowy i główny. Wszystkie powinny mieć glinę w spodzie przynajmniéj cztery stopy głębokości, aby w nich ryby bez obawy przed mrozem przezimować mogły, nadto brzegi miałkie i zarosłe trawą. Dobrze jest, jeźli te stawy możemy mieć w miejscu wystawioném na działanie słońca i zasłonioném od zimnych wiatrów.

Staw rozpłodowy, przeznaczony do tarła czyli rozmnożenia karpi, jest najważniejszym ze wszystkich trzech rodzajów, albowiem od praktycznego urządzenia jego zależy wyłącznie rychłe rozmnożenie karpi; na niego całą uwagę i staranie nasze skierować winniśmy i on téż był zawsze celem mych poszukiwań.

Otóż proste, tanie i bardzo praktyczne urządzenie stawu tarłowego. Mając staw z własnościami wyżéj podanemi, a chcąc go na rozpłodowy zamienić, wykopujemy na dwa lub trzy pręty od brzegu stawu kanalik trzy do czterech stóp szeroki i pół stopy głęboki, któren obejmuje staw w formie pierścienia. Do niego wpuszczamy wodę ze stawu za pomocą rowków szerokich na trzy stopy, mających u pierścienia głębokość tegoż a zgłębiającemi się coraz więcéj ku stronie stawku tak, aby w miejscu, gdzie się z nim łączą, były o stopę głębszemi, niż przy pierścieniu. Te rowki, jakoby promienie wychodzące od stawu, mają w miejscu, gdzie się z nim łączą, małe spusty ze stawidłami, urządzonemi z gęstéj siatki drucianéj, i są zarazem z pierścieniem zasadzone kępkami trawy w ten sposób, aby karp', składający na nich swą ikrę, mógł każdy krzaczek trawy wygodnie w okół opłynąć. Teraz wpuszczamy do stawu stósowną do jego wielkości ilość samic i samców karpi i wyjmujemy stawidła. Jest w naturze każdéj ryby, iż do złożenia tarła swego szuka kryjówek czyli miejsca cichego i odosobnionego; karp' zaś nadto pragnie jeszcze jak najcieplejszéj a zatém jak najmielszéj wody. Skoro nadejdzie chwila tarła, opuszcza staw, wchodzi do rowków, szuka sobie odpowiedniéj głębokości wody i składa najczęściéj swe tarło na trawie w pierścieniu, gdzie woda tylko pół stopy głęboka.

Skoro tylko spostrzeżemy, że funkcya tarła odbyta, wystraszamy tak jego, jak i żaby z pierścienia i promieni i zasuwamy stawidła, nakrywając zarazem wszystkie rowki staremi, rozpiętemi sieciami lub umyślnie na ten cel zrobionemi kratkami z drutu, których oka są wielkości włoskiego orzecha. Wyłowione teraz ze stawu stare karpie przenoszą się do głównego stawu, gdzie im się obficie przez dwa tygodnie daje pokarm, zanim je do kuchni przeznaczymy. Widzimy, że w tak urządzonym stawie rozpłodowym ikra bez przeszkody rozwijać i wylądz się może, a jednak urządzenia, jak i cała procedura są nader prostemi. Wylęgły najpóźniéj po 10 dniach narybek zatrzymamy jeszcze przez dwa tygodnie w miejscu tarła, poczém wyjmujemy stawidła, pozwalając narybkowi pobujać po obszerniejszéj i głębszéj wodzie. W tym stawie pozostaje narybek przez rok i karmi się z początku owczą mierzwą, któréj kubeł dobrze wodą rozmieszanéj do stawu wlewamy, a po kilku tygodniach wszystkiém tém, na co tylko gospodarza starczy.

Po roku przychodzi nasz narybek do stawu odrostowego, który jest większy, zarosły trawami i wolny od wszelkich drapieżnych ryb. W nim wolno nam pławić i poić bydło, którego nawóz posłuży za pokarm dla przypłodku, oprócz tego, od czasu do czasu a szczególnie przed zimą, wrzucić kilka koszy owczéj mierzwy. Przestrzegam tylko przed mylném zdaniem niektórych dawnych hodowców ryb, aby do tego stawu wpuścić kilkanaście młodych szczupaków, zasięgałem bowiem w tym względzie rady praktycznych ludzi, którzy nie dali wpuszczać kozła do ogrodu.

W trzecim roku przychodzi przypłodek do stawu głównego, który zupełnie podobny urządzeniem do rozpłodowego. Będącym w nim karpiom daje się jak najobfitszy pokarm, składający się z kartofli gotowanych i utartych, grochu, słodu, chrabąszczy, pędraków, odpadków z kuchni i t. d. Ten staw jest zarazem karmnikiem dla karpi i do niego idziemy, chcąc je mieć na stół lub na sprzedaż, dla czego dobrze jest, jeźli go tak urządzić można, aby wodę z niego na życzenie nasze całkowicie spuścić i największe i najtłustsze okazy odłączyć można.

Przy innéj sposobności opiszę urządzenie stawów, które po spuszczeniu wody pod uprawę zboża przeznaczone bywają.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wiadomości literackie.

Przegląd IIgiéj części dzieła Ignacego Sołdraczyńskiego:
„Wskazówki dla gospodarstwa wiejskiego.“
(Kraków, nakładem Autora, 1869 r. Tom I. Część druga. — Przedpłata na całe dzieło wynosi 10 złr. w. a. czyli 6 tal. 20 sgr.).

W przeglądzie części pierwszéj, zamieszczonym w numerze 24 Ziemianina z r. zeszł., wynurzyliśmy nadzieję, że Autor wywiąże się również chlubnie i co do następujących części z swego zadania. Przeczytawszy co tylko część drugą, śmiało wyrzec możemy, że Autor nietylko najzupełniéj odpowiedział oczekiwaniu naszemu, ale też nas w zapatrywaniu się na dzieło swoje ze stanowiska gospodarza tém bardziéj zainteresował, albowiem, zapoznawszy nas w części pierwszéj w ogóle tylko z czynnikami produkcyi, zastanawia się w drugiéj części głębiéj nad niemi, rozbiera je szczegółowo, rozwodzi się nad istotą każdego, nad wzajemném ich oddziaływaniem na siebie w związku właściwym i wskazuje nam tym sposobem coraz jaśniéj i bliżéj ten cel, do którego dąży ostatecznie. Przejdźmy tylko ogólną treść w 6 rozdziałach, z których się część ta składa, zawartą, a już to samo powinno wzbudzić interes w każdym, któremu chodzi o zapoznanie się z kardynalnemi prawidłami gospodarstwa społecznego w zastósowaniu go do wiejskiego.

W rozdziale siódmym a pierwszym téj części rozpoczyna Autor rzecz od materyi, któraby pozostała bez użytku dla ludzkości, gdyby na nią nie działały siły przyrody i praca ludzka. O ile człowiek więcéj zapracuje, niż mu koniecznie potrzeba do utrzymania życia, o tyle tworzy sobie zapas, z którego może w razie wypoczynku sam korzystać lub na korzyść innych go obrócić. Zapas ten nagromadzonéj pracy stanowi kapitał, o którym Autor mówi w rozdziale ósmym, łącząc go tam słusznie z pieniędzmi i kredytem, jako z czynnikami, za pomocą których kapitał nabiera dopiero swéj właściwéj wartości i znaczenia. Ażeby zaś tworzyć jak najwięcéj kapitału przez pracę i potrafić go najlepiéj zużytkować, do tego potrzebna jest inteligencya, któréj, jak nabyć, poucza nas Autor w rozdziale dziewiątym, w rozdziale zaś dziesiątym dowodzi, że, chcąc utrwalić i spotęgować produkcyą do najwyższego stopnia, do tego nie wystarcza człowiek sam sobie, musi się łączyć z innymi i zawięzywać stowarzyszenia, co jednak znów wszystko nie wystarcza i nie pomoże, jeżeli nie ma opieki ze strony rządu. Dla tego to rozbiera Autor w rozdziale jedenastym prawodawstwo agraryjne, jak i prawa i przepisy administracyjne, a że od wszystkich tych okoliczności zależy dopiero dochód z całego przedsiębiorstwa, więc też z logicznéj konieczności zawiera rozdział dwunasty i ostatni téj części rozprawy o rencie a w szczególności o rencie w gospodarstwie wiejskiém.

Przechodząc w tém naturalném następstwie szczegółowo co tylko wymienione dźwignie produkcyi wraz z posiłkowemi ich czynnikami, określa Autor wyraźnie każdego z nich właściwe znaczenie i przeznaczenie, opierając się, jak w pierwszéj części, wszędzie na zdaniach najznakomitszych autorów, z których tutaj wymieniamy mianowicie ekonomistów Careya, Amerykanina, i Supińskiego, Polaka, jako twórców nowego systemu gospodarstwa społecznego, i fizyologów Ficka, Wiscelinusa, Liebiga, Franklanda i Darvina, nie wspominając już o innych na polu ekonomii społecznéj słynnych mężach, jak Stuart Mill, Baltzer Edmund, Schultze, Birnbaum, Komers, Thünen, E. Dühring, A. Wagner, Cieszkowski, Coquelin i Proudhon, których Autor również przytacza, skoro ich zdania trafiają do jego przekonania.

Przypatrzmy się tym rozdziałom w szczególności:

W rozdziale VII wyjaśnia Autor wpływ człowieka w połączeniu z siłami przyrody na materyą, ważność zorganizowania pracy i sposoby wykonywania jéj na wsi, mianowicie w Anglii, gdzie obok najlepszych systemów znachodzi się zwyczaje potępienia godne, zdrowiu i zasadom moralności

wprost przeciwne, jak n. p. zwyczaje tak zwanych „Gangów,“ gdzie bezsumienny przedsiębiorca wynajmuje od biednych ludzi ich dzieci od 4 do 16 roku życia za lichą cenę i pędzi je potém gromadami w odległe strony, aby za wykonane przez nich w pocie czoła na różnych farmach roboty w dwójnasób i więcéj wyzyskać nad to, co dał rodzicom nieszczęśliwych dziatek. Daléj wyjaśnia brak stanu włościańskiego w Anglii, przypisując go niezmiernéj industryi, która zwabiła wszystko do miast i wywołała dzisiajszy tam proletaryat. Przedstawiwszy następnie naturę tak zwan. „strike,“ zastanawia się w końcu tego rozdziału nad pracą, jaka się należy kobietom.

W rozdziale VIII wyświeca Autor znaczenie i konieczność kapitału, pieniędzy i kredytu w gospodarstwie, wykazując, że złoto i srebro w pieniędzach ma rzeczywistą a nie tylko fikcyjną wartość, i że zmniejszenie ich zapasu sprawia marnotrawienie pracy w braku środka kombinacyi zatrudnień. Daléj objaśnia znaczenie pieniędzy papierowych, przyczém uważa agio jako wynik złego gospodarstwa papierowéj waluty a grę na giełdzie jako wrzód zgubny nowożytnéj cywilizacyi. Zastanawiając się następnie nad kredytem realnym i osobistym, towarzystwami kredytowemi, bankami hipotecznemi i kasami oszczędności, opisuje instytucye kredytowe w różnych państwach Europy a potrąciwszy o zabezpieczenia kredytu realnego, wystawia dobroczynne i zgubne następstwa ułatwionego kredytu w gospodarstwie wiejskiém i kończy wzmianką, że gospodarstwo w Wschodniéj Europie z powodu braku pieniędzy i niechęci do umieszczenia ich w inny sposób, jak na wysokie odsetki w ziemi, pozostaje w krytyczném położeniu, jak tego daje przykład Galicya.

Rozdział IX rozpoczyna Autor od orzeczenia, że brak wiedzy uczuwa każdy w zawodzie wiejskim i dorabia się jéj wciąż, aby podołać trudnemu powołaniu swemu, ztąd nasuwa mu się konieczność należytego wychowania, przyczém porównywa trafnie życie fizyczne człowieka z życiem rośliny. Z tém łączy Autor słusznie potrzebę uczęszczania do szkół, gdzie już w młodości nabiera człowiek zamiłowania do pracy. Opisawszy niższe i wyższe zakłady naukowe rolnicze, jak i tak zwane szkoły dalszego kształcenia (Fortbildungsschulen), wystawia konieczność urządzania gospodarstw wzorowych i praktykowania w nich młodych rolników, a w kwestyi, czy elew ma od teoryi, czy od praktyki zacząć naukę, powołuje się na zdanie słynnego Liebiga, wedle którego uczeń powinien do pracowni wnieść zasady teoryi, gdyż inaczéj nie zrozumie praktyki. Do zupełnego wreszcie wykształcenia młodego rolnika uważa Autor za konieczne podróżowanie a przedewszystkiém zapoznanie się z własnym krajem, do utrzymania go zaś wciąż na właściwém stanowisku posłużyć winno piśmiennictwo rolnicze.

W rozdziale X nadaje Autor towarzystwom gospodarzy wiejskich, obok krótkiéj ich historyi, następujące cele:

1) naukowe, materyalnie-produktywne i reprezentacyą w obec władz, przyczém zwraca uwagę na ważność wystaw i podaje ich opis;
2) pośrednictwo w kredycie;
3) ubezpieczenie od szkód;
4) kulturę gruntu;
5) ściśle materyalnie-produktywne, w miarę czego potrzeba zakupywania wspólnego rozpłodników, nawozów, nasion, młockarń z lokomobilami, machin do rurek sączkowych, stawianie cukrowni, młynów parowych i zakładanie fabryk wyprawy lnu, jakoż i wreszcie ustanowienie weterynarzy;
6) ułatwienie komunikacyi i transportu, mianowicie budowanie kolei żelaznych wicynalnych czyli lokalnych w celu łączenia odleglejszych powiatów i okolic z głównemi kolejami, idąc w ślad za Ameryką i Węgrami, gdzie koleje takie piątą a najwyżéj czwartą częścią kosztów się urządzają w stósunku do zwyczajnych;
7) zyski handlowe, które można osięgnąć za pomocą domów zleceń, domów komisowych, banków i kas zaliczkowych, wreszcie
8) cele spożywcze, które mają na oku mianowicie towarzystwa konsumpcyjne, upowszechnione w Europie środkowéj i zachodniéj, zakupujące nawozy sztuczne w większych partyach, towary kolonialne, niepodpadające zepsuciu, nasiona i t. p.

W końcu rozdziału tego wspomina Autor o broszurze Dr. Libelta „Koalicya pracy i kapitału,“ nie zgadza się jednak z zapatrywaniem Dr. Libelta i obiecuje objawić swoje zdanie w osobném piśmie: „O stósunkach własności ziemskiéj drobnéj i klas pomocników, sług i t. p. w gospodarstwie wiejskiém.“

W rozdziale XI wystawia Autor konieczność rządu zapoznania się szczegółowego z krajem i podaje odnośne prawa i przepisy administracyjne, jak i odpowiednie organa i instytucye rządowe celem czuwania nad przemysłem rolniczym i kierowania go według właściwéj potrzeby, do czego służyć winna mianowicie statyka, dotąd zaniedbana, a przekonywająca najlepiéj o stanie rzeczy, albowiem liczbami. Najwięcéj zrobiły w tym względzie, zdaniem Autora, Prusy przez swoje Biuro Statystyczne pod umiejętném kierownictwem Dr. Engla i Francya przez swoją tak zwaną enquête agricole.

W rozdziale wreszcie XII daje nam Autor właściwe pojęcie renty a w szczególe renty w gospodarstwie wiejskiém i zbija trafnie błędne zdanie wielu ekonomistów, którzy przez rentę gruntową rozumieją dochód czysty z materyi i sił przyrody, bez uwzględnienia pracy i kapitału. Otóż fałszywe to pojęcie dało w ręce broń, powiada Autor, komunizmowi i obałamuconemu socyalizmowi, żądającemu dla ukrzywdzonych nowego i równego rozdziału dóbr ziemskich, jako do wszystkich w równém prawie należących.

Każdy rolnik, który się wyniósł jakokolwiek nad stanowisko najgrubszego empiryzmu, poweźmie zapewne z sprawozdania powyższego chociaż to przekonanie, że Autor w téj części poruszył kwestye bardzo ważne, przyznać bowiem musi, że od zapoznania się z odnośnemi materyami, jak i od zrozumienia owych kardynalnych podstaw gospodarstwa społecznego zależy niejako cały racyonalizm gospodarstwa wiejskiego. Nauka gospodarstwa społecznego spoczywa tymczasem w obszernéj literaturze różnych języków i narodów i dla tego nie łatwą jest do zbadania dla tego, który się jéj wyłącznie nie poświęca, zatém i dla rolnika, który czas swój głównie zajęciom praktycznym poświęcić musi i który, chcąc sobie prawdy jéj przyswoić i do swego przemysłu zastósować, musiałby się przebijać przez różne mało albo nic go nie obchodzące materye. Otóż chcąc w tym kierunku przysłużyć się ziomkom swoim, powziął myśl, zdaniem naszém, Autor napisania swego dzieła i nie zawahał się przed ogromem materyału, który trzeba było przejrzeć i przetrawić, aby stanąć na wysokości zadania. Dzisiaj pokonane te trudy, mamy już jasno zakreślony obraz rzeczy a téjże już wykończoną jednę całą połowę, któréj część pierwszą nazwalibyśmy ogólną, drugą zaś wstępną, gdyż ona to toruje drogę i ułatwia wstęp do tego przybytku, do którego nas Autor wiedzie właściwie, albowiem na jéj podwalinach stanąć ma ostatecznie całe zapowiedziane nam dzieło. Kto tę część pojmie, temu nie trudno już będzie zrozumieć i resztę, gdy Autor przystąpi w II tomie do określenia, jak powiada, warunków trwałéj korzyści i postępu w gospodarstwie wiejskiém. Dla tego téż żąda Autor słusznie na wstępie części niniejszéj bacznéj uwagi od czytelnika, dając mu sposobność do myślenia; kto atoli już Iszą część uważnie czytał, ten zrozumie zapewne i drugą bez nadzwyczajnego natężenia, a jeżeli znajdzie pobudkę do myślenia, to wszakże i za to należy się Autorowi wdzięczność, bo myślenie jest wiecznem źródłem wiedzy. Może zresztą Autor, zabierając się do napisania téj drugiéj, zapewne najtrudniejszéj części całego dzieła, nie ufał sobie, pełen skromności, jaka się wszędzie przebija, czy przedstawi rzecz w świetle dość jasném, i dla tego z góry zażądał uwagi; atoli jeżeli z jednéj strony nie można w ogóle czytać dzieł

treści poważnéj bez uwagi, to wszakże z drugiéj strony ułatwił Autor zrozumienie rzeczy jasném i prostém przedstawieniem, unikając zdań długich i okresów zawiłych a uwydatniając je chyba powagą znakomitych na polu nauki mężów. Obok dobrego stylu znachodzimy atoli i w téj części kilka, zdaniem naszém, nie dosyć utartych, jakkolwiek zrozumiałych wyrazów, n. p. bytowanie (istnienie), omawianie (mówienie o rzeczy, besprechen), ankieta (enquête).

Ponieważ Autorowi nie idzie tyle o ustanowienie osobnego systemu, co o podanie w sposób systematyczny ważnych dla gospodarza wiejskiego wskazówek, wystarczy może z naszéj strony powyższy przegląd zamiast innéj krytyki, chyba że się jéj zdolniejsze podejmie pióro.

A. Lubomęski.

Wiadomości rolnicze.

Sprawozdanie z posiedzeń Ekonomicznego Kolegium w Berlinie, rozpoczętych dnia 22 lutego r. b.

(Dokończenie).

Na propozycyą P. Ratha, dotyczącą zniżenia cła stęplowego o $^1/_3$% od kontraktów przy kupnie gruntów lub praw gruntowych, uchwaliło Kolegium w myśl wniosku referenta, P. dyrektora ziemstwa Rabe,

aby prosić Pana Ministra o wyjednanie tego, ażeby cło stęplowe od kontraktów przy kupnie gruntów i praw gruntowych o $^1/_3$% zostało zniżone, i ażeby przy ułożeniu taryfy należytości do nowego prawa hipotecznego przepisane zostało wypośrodkowanie po trzyletniém istnieniu tegoż prawa, ile w przecięciu kosztowała administracya hipoteczna, a stósownie do tego, żeby taryfa uległa zmianie w ten sposób, iżby dochody ztąd roczne pokrywały li tylko koszta administracyi, gdyż nie zdaje się być rzeczą sprawiedliwą, żeby z administracyi hipotecznéj miała zysk ciągnąć kasa rządowa.

Gdy z kolei porządku dziennego przyszła pod obrady propozycya P. Saengera, ażeby Kolegium uchwaliło wysadzenie komisyi celem naradzenia się wspólnego nad przyszłém prawem dotyczącém utrzymywania komunalnych i jeszcze nie żwirowanych dróg i t. d., zwrócił Prezydujący na to uwagę, że sprawa ta nie należy do wydziału Ministra Rolnictwa i że właśnie Minister Handlu przyspasabia projekt do odnośnego prawa, który przedłoży bezwątpienia na następnéj kadencyi posiedzeń Ekonomicznego Kolegium; w skutek tego postawił radzca ekonomiczny Nathusius - Koenigsborn wniosek téj treści:

1. Kolegium prosi P. Ministra, aby
   a) zajął się załatwieniem kwestyi dróg i przyspieszeniem wydania odnośnéj ordynacyi;
   b) wyjednał, żeby Kolegium, gdy prawo dytyczące przyjdzie swego czasu pod obrady, miało w nich także udział z głosem doradczym w celu przestrzegania interesów rolniczych.
2. Kolegium nie może wprawdzie chwilowo według propozycyi P. Saengera zająć się wypracowaniem nowéj ordynacyi dróg dla państwa pruskiego, bierze atoli ztąd pochop do powyższéj uchwały.

Wniosek ten przyjętym został.

Daléj przyszło pod dyskusyą prawo dotyczące ewikcyi przy handlu bydłem. W celu przysposobienia materyału kazał P. Minister wypracować odnośny memoryał i zestawić na końcu te punkta, od których osądzenia zależeć będzie przyszłe rozwiązanie téj kwestyi. Punkta te są następujące:

1. Przedmiotowa rozciągłość ewikcyi. Czy sprzedający na mocy prawa, jeżeli się inaczéj nie ugodził, musi odpowiadać w ogóle za wszystkie utajone wady, które zmniejszają w istocie wartość zwierzęcia? albo czy, z wyjątkiem podstępu, ma ewikcya u zwyczajnych zwierząt domowych ściągać się tylko na pewne, szczegółowo oznaczyć się mające wady? W razie drugim trzebaby u wszelkich zwierząt te wady wyszczególnić i bliżéj oznaczyć.

2. Czas trwania ewikcyi. W razie przyjęcia pierwszéj alternatywy, nie potrzebaby, jak tylko zastanowić się nad czasem, w jakimby należało najpóźniéj podać, respect. uzasadnić skargę ewikcyjną. W razie zaś zdecydowania się za drugą alternatywą, trzebaby oprócz prekluzyi ze skargą i nad tém się zastanowić, czy obowiązek sprzedającego do ewikcyi i przez to ma zostać ograniczonym, że każda wada objawia się w pewnym, naturą jéj określonym czasie.

3. Obowiązek dowodzenia. Złożenie dowodu, na którym się prawo o ewikcyą opiera, jest w każdym razie tylko rzeczą kupującego (jako skarzącego). Lecz zachodzi pytanie, czy on ma także ogólny obowiązek dowodzenia, że wada, o którą idzie, już istniała przy tradycyi? lub czy téż przysługuje kupującemu praesumpcya prawna, że, skoro się w pewnym czasie okazała wada lub choroba sprzedanego zwierzęcia, przyjmuje się, jakoby takowa już istniała była w czasie sprzedaży, aż dopóki nie zostanie złożony dowód przeciwny?

4. Przedmiot ewikcyi. Czy kupujący ma w każdym razie mieć prawo skarżenia o odebranie zwierzęcia albo téż o zniżenie ceny?

W skutek takiego przedstawienia rzeczy zapadła następująca uchwała:

a) że równe prawo o ewikcyi przy handlu inwentarzem w całém Państwie Pruskiém jest konieczném a nawet rozciągnienie go na Związek Północno-niemiecki bardzo pożądaném;
b) że ewikcya winna się, wyjąwszy podstępu, tylko ograniczać na pewne szczegółowo oznaczone wady, jako to: u koni na czarną kataraktę, nosaciznę, tylczak, cholerycznoś (zawrót, Dummkoller) i ślepotę miesięczną (Mondblindheit); u bydła rogatego tylko na zarazę płuc (Lungenseuche), a u owiec na ospę. Propozycya zaś, aby u świń przyjąć za wady, zmuszające do ewikcyi, węgry i trychiny, została odrzucona;
c) ażeby P. Minister rzeczone wady uwzględnił, z prośbą jednakże, aby przy ostateczném ustanowieniu ich w wątpliwych przypadkach dał pierwszeństwo krótszym terminom;
d) że wreszcie pretensya o wynagrodzenie winna być zrobioną w czasie dwóch tygodni po upływie prawnego albo umówionego terminu ewikcyi, pod uniknieniem prekluzyi przez przedawnienie.

Co do propozycyi tajnego radzcy Salviati, ażeby P. Minister wyznaczył komisyą do roztrząśnienia prac francuzkiéj komisyi do badań rolniczych (enquête agricole) i kazał wygotować niemieckie tłomaczenie raportu Generalnego Komisarza z osięgniętych prac téj komisyi, uchwalono:

aby w obec reorganizacyi Kolegium, któréj się wkrótce spodziewać należy, nie wybierać osobnéj komisyi do roztrząsania i badania prac francuzkiéj „enquête agricole," natomiast prosić Pana Ministra o sporządzenie niemieckiego tłomaczenia raportu Generalnego Komisarza o pracach téjże komisyi francuzkiéj i przeznaczyć na ten cel subwencyą rządową.

Wreszcie nastąpiła obrada nad mającemi się zaprowadzić zmianami w piśmie „Annalen der Landwirthschaft," co przez Przewodniczącego już na pierwszéj sesyi poruszoném zostało.

(Dokończenie w Doniesieniach Rolniczych).

Nakładem Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla W. Ks. Poznańskiego; redaktor i nakładca odpowiedzialny Kazimirz Koszutski.
Czcionkami N. Kamieńskiego i Spółki w Poznaniu.

DONIESIENIA ROLNICZE.

№ 14. Poznań w sobotę dnia 2 kwietnia 1870. № 14.

Ogłoszenia przyjmuje za opłatą $1^{1}/_{2}$ sgr. od wiersza małego trzyłamowego lub od zajętego takiegoż miejsca Redakcya albo księgarnia N. Kamieńskiego i Spółki w Poznaniu w Bazarze. — Agentury do przyjmowania ogłoszeń za granicą są: **Rudolf Mosse w Berlinie** Grosse Friedrichstr. 60, na Monachium, Hamburg i Wiedeń; **Haasenstein i Vogler** na Frankfurt nad Menem, Berlin, Lipsk, Bazyleą, Wiedeń, Hamburg; **Sachse et Comp. we Wrocławiu** na Lipsk, Bern, Cassel, Kolonią, Monachium, Peszt, Stuttgard.

Po odczytaniu w głównych zarysach projektu zmian, wedle których tygodnik ten ma wychodzić 2 razy na tydzień i podzielić w inny sposób materye tygodniowo i miesięcznie zamieszczane, wniósł generalny dyrektor ziemstwa, P. Rabe, aby dyskusyą nad przyszłém urządzeniem pisma „Annalen der Landwirthschaft" pozostawić nowemu Kolegium, co przez Zgromadzenie przyjętém zostało. **A. L.**

Sprawozdanie z posiedzenia Towarzystwa ku Podniesieniu Chowu Owiec w dniu 7 lutego 1870.

Po skończonéj dyskusyi Wydziału Chowu Inwentarza odbyło swe posiedzenie „Towarzystwo ku Podniesieniu Chowu Owiec," na którém prezes P. Hipolit Szczawiński, powoławszy do pióra Pana Jakóba Stanowskiego, zabrał głos i zwrócił uwagę na ważność téj gałęzi gospodarstwa krajowego, przypominał, iż głównie Polska i Rosya wielką jeszcze mają przyszłość w owczarstwie, byle ono tylko starannie pielęgnowane i z umiejętnością a konsekwentnie prowadzone było. Po odczytaniu zaś protokółu przez sekretarza, P. Kazimirza Chłapowskiego, zaczęto na wniosek Prezesa dyskusyą nad zmianą statutów Towarzystwa. W kwestyi téj wielorako i bardzo obszernie traktowanéj zabierali głos Panowie: Konstanty Szczaniecki, hr. Edward Poniński, Ludwik Ślaski, Hipolit Szczawiński, Bolesław Moszczeński, Kazimirz Chłapowski, — wreszcie ułożono statuta, jak następują.

Ustawy
Towarzystwa ku Podniesieniu Chowu Owiec.

§. 1. Zawięzuje się w Poznaniu Towarzystwo pod nazwą: „Towarzystwo ku Podniesieniu Chowu Owiec."

§. 2. Towarzystwo to staje się filią Tow. Centr. Gospodarczego dla Wielk. Ks. Poznańskiego, zastrzegając sobie prawa autonomii.

§. 3. Celem Towarzystwa: podniesienie owczarstwa we wszystkich jego gałęziach.

§. 4. Członkiem Towarzystwa może być każdy, kogo chów owiec pod jakimbądź względem obchodzi. Przyjęcie nowych członków odbywa się przez zarząd na przedstawienie dwóch członków Towarzystwa. W razie nieprzyjęcia zarząd przyczyny podawać nie jest obowiązany.

§. 5. Składka roczna wynosi tal. dwa, ściąga się przez zaliczkę pocztową w miesiącu marcu. Większe składki rozpisywać dozwoloném jest tylko za zezwoleniem walnego zebrania. Członek wstępujący w ciągu roku płaci całą składkę. Rokiem obrachunkowym Towarzystwa jest rok kalendarzowy.

§. 6. Każdy występujący członek traci prawo do majątku Towarzystwa.

§. 7. Czynnościami Towarzystwa kieruje zarząd, wybrany absolutną większością głosów na lat dwa, składający się z prezesa, jego zastępcy i sekretarza, który-to ostatni zarazem będzie podskarbim. Zarząd sprawdza rachunki podskarbiego i daje mu pokwitowanie.

§. 8. Walne zebrania odbywają się raz lub dwa razy do roku w czasie walnego zebrania Tow. Centr. Gospodarczego dla Wielk. Ks. Poznańskiego w Poznaniu, nadto może zarząd zwołać nadzwyczajne zebranie, gdzie i ile razy uzna tego potrzebę.

§. 9. Zarząd układa porządek dzienny i mianuje komisye i referentów w razie potrzeby.

§. 10. Walnemu zebraniu przewodniczy prezes Towarzystwa; przy uchwałach rozstrzyga prosta większość; zarząd głosuje na końcu, w razie równości głosów rozstrzyga przewodniczący.

§. 11. Zmiana Statutów Towarzystwa tylko przez uchwałę walnego zebrania większością $^{2}/_{3}$ głosów obecnych członków nastąpić może.

§. 12. W razie rozwiązania się Towarzystwa, jeżeli okoliczności nie pozwolą na zwołanie walnego zebrania, przeznacza zarząd majątek Towarzystwa na cele z rolnictwem w styczności będące.

Następnie przedłożył P. Kazimirz Chłapowski sprawozdanie z obrotu kasy Towarzystwa, poczém przystąpiono do oboru zarządu, którego rezultatem było, iż większością głosów wybrany został: prezesem Pan Hipolit Szczawiński, wiceprezesem P. Ludwik Ślaski, sekretarzem Pan Juliusz Sypniewski.

Pan Szczawiński w końcu zrobił wniosek o urządzenie wystawy owiec w Poznaniu, który Zgromadzenie jednogłośnie przyjęło, oddając rzecz tę Zarządowi do dalszéj decyzyi. Po załatwieniu zaś kilku kwestyi mniejszéj wagi, Prezes solwował posiedzenie.

Juliusz Sypniewski.

CENY TARGOWE w mieście Poznaniu.	1 kwietnia 1870. od			do			W Wrocławiu 30 marca 1870 r.		
	tal.	sgr.	fen.	tal.	sgr.	fen.	sgr.	sgr.	sgr.
Pszenicy piękn. białéj szefl.	2	15	—	2	17	6	77—79	—	—
„ średniéj „	2	5	—	2	7	6	—	73	62—68
„ pośled. „	1	27	6	1	28	9	—	70	64—67
„ żółtéj „	—	—	—	—	—	—	71—73	—	—
Żyta cięższego „	1	21	3	1	23	—	55—56	—	—
„ lżejszego „	1	18	6	1	19	6	—	54	52—53
Jęczmienia dużego „	1	12	6	1	15	—	45—47	—	—
„ drobn. „	1	10	—	1	12	6	—	44	40—42
Owsa „	—	28	—	1	—	—	31—32	—	—
„ pośl. „	—	—	—	—	—	—	—	29	27—28
Grochu do gotow. „	1	22	6	1	25	—	56—60	—	—
„ na paszę „	1	19	—	1	20	—	—	53	46—50
Rzepiu zimowego „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepiku zimowego „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepiku latowego „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Tatarki „	1	16	—	1	17	6	—	—	—
Perek „	—	16	—	—	18	—	-	—	—
Masła garn.	2	5	—	2	25	—	—	—	—
Koniczyny czerw. „	15	—	—	18	—	—	—	—	—
„ białéj „	22	—	—	26	—	—	—	—	—
Siana centnar	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Słomy „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Oleju surowego „	13	22	6	13	25	—	—	—	—
Okowity beczka 80% Tr. dnia — —	—	—	—	—	—	—	—	—	—

Giełda poznańska, dnia 1 kwietnia.

Poznańskie stare $3^{1}/_{2}\%$ listy zastawne — tal. pł. - Poznańskie nowe 4% list. zast. tal. $82^{1}/_{2}$ żąd — Poznańskie listy rent. $84^{1}/_{2}$ żądano. — Poznańskie 5% obligacye pow. — żądano. — Akcye banku prowinc. Poznań. płac. — Banknoty polskie $74^{1}/_{4}$ płac. — Polsk. listy likwidac. — tal. płac. — Poznańskie 5% oblig. miejsk. — tal. żądano. — Akcye poznań. banku realn. kred. — tal płacono.

Żyto: wypow. 25 węcpli; na wiosnę 41, kwiecień 41, kwiec.-maj 41, maj-czerw. $41^{1}/_{6}$, czerwiec-lipiec $41^{1}/_{6}$, lipiec-sierp. — tal. płacono.

Okowita: (z beczką) wypow. 30,000 kw.; na kwiecień $14^{1}/_{4}$, maj $14^{5}/_{12}$, czerwiec $14^{2}/_{3}$, lipiec $14^{23}/_{24}$, sierpień $15^{1}/_{4}$, wrzesień — tal. kwiec.-w związku —, w miejscu bez beczki 14 tal. pł.

Jarmarki przypadające w bieżącym tygodniu:

4go. POZNAN 8 dni, Chojnice, Wałcz, Landek, Nowemiasto nad Dr., Podstolin, Radzyn, Grotkau, Kietrz, Gorzów, Leśnica, Mysłowice; **5.** Dubin, Jaraczew, Kobylin, Łobżenica, Margonin, Mogilno, Rostarzewo, Srem, Sroda, Rogoźno, Trzciel W., Górzno, Strzelce M., Troplowitz; **6go.** Inowrocław, Pobiedziska, Podzamcze, Piła, Wągrowiec, Frydland w Mar., Gardeja, Humersztyn, Lubawa, Wielowieś, Mikołów, Olesno; **7go.** Kcynia, Koronowo, Mieszków, Skwierzyna, Swarzędz, Sępólno, Zülz; **8go.** Nowe, Sztum; **9go.** Nisa.



Parowa fabryka mąki z kości i superfosfatu Maurycego Milch
w Jerzycach pod Poznaniem.



(62-6)

Pod dozorem agronomiczno-chemicznéj stacyi doświadczalnéj w Koszanowie pod Śmiglem.

Poleca na zasiew wiosenny:

	Gwarancya zawartości:		
	Azotu %	Kwasu fosforowego w wodzie rozpuszczalnego. %	Kwasu fosforowego w ogóle %
1. **Mąkę z kości I, parowaną miałko jak pył zmieloną** . .	4—4½	—	20—21
2. **Mąkę z kości z 40% peruwianskiego guana**	5½—6	—	17—18
3. **Mąkę z kości I rozczynioną kwasem fosforowym**	3—3½	9½—10½	15—16
4. **Superfosfat I**	—	18—19	20—21
5. **Superfosfat II** . . , ...	—	14—15	15—16
6. **Amoniakowy Superfosfat I**	4	14—15	15—16
7. **Amoniakowy Superfosfat II**	4	11—15	12—13
8. **Superfosfat przepeł. azotem**	5½—6½	8½—9½	10—11
9. **Guano peruwiańskie surowe**	11½—12½	—	12—13
10. **Guano peruwiańskie mielone**	11½—12½	—	12—13
11. **Siarczan amoniaku**	19—20	—	—

Królewsko Pruska patentowana fabryka potażu (kali)
(55-7)

Dr. A. Franka w Stassfurcie

poleca gospodarzom i ogrodowym przy zbliżających się uprawach **swe nawozy potażowe i preparaty z magnezyi**, będące pod kontrolą rolniczych stacyi chemicznych doświadczalnych i gwarantując za części składowe, do gnojenia po wierzchu, do zasilania łąk i pastwisk, mianowicie kwaśnych i zarosłych mchem, wreszcie jako skuteczny nawóz na ziemie murszate i torfowiska.

Nawóz potażowy jest **niezawodnym środkiem do wygubienia na łąkach i pastwiskach mchu**, i niewątpliwie poprawia i podnosi sprzęt siana. Ponieważ na morgę łąki potrzeba tylko 1 do 2 centnarów tego nawozu, jest zatém równie tani jak korzystny. Użycie rychło z wiosny jest niezbędne.

Daléj dostarcza taż Fabryka sól i kamienie do lizania dla bydła, jako téż

Miałko melone fosforany,

gwarantując, że zawierają 48—50% fosforanu wapna, z 22—23% kwasu fosforowego. Centnar na miejscu w Stassfurcie kosztuje 25 sbr., a wprost w naszym młynie w Harburgu 21¼ sbr.

Prospekta i cenniki rozsyłają się na żądanie franco i gratis.

Vorster & Grüneberg w Stassfurcie

polecają Panom Gospodarzom

nawozy potażowe

wszelkiéj jakości, mianowicie do posypywania mokrych, kwaśnych łąk i murszów, daléj

miałko melone fosforany (64 5)

zawierające 40—60% fosforanu wapna, jako najtańsze źródło do zasilania roli kwasem fosforowym. Sprawozdania z robionych temi nawozami prób i z osięgniętych rezultatów przy melioracyi murszów westfalskich, które z polecenia królewsko-pruskiego Rządu wykonane zostały, jakotéż cenniki, przepis użycia i t. d. udzielają się na żądanie bezpłatnie.

Szanownym przedsiębiorcom budowli polecamy

naszą szklarnią,

która wszelkie roboty szklarskie wykonuje fachowo i jak najtaniéj. (67-4) **W Kiliński i Sp.** w Bazarze.

Rządzca żonaty, wykształcony praktycznie i teoretycznie, który większemi majątkami samodzielnie zarządzał, poszukuje od 1go lipca r. b. stósownéj posady. Łaskawe oferty franco pod literą B. K. 1870 w Kcyni poste restante. (81-2)

Redakcya Ziemianina wskaże **rządzcę gospodarczego**, skromne mającego wymagania z 10 letnią praktyką w kraju i zagranicą, znającego dokładnie gospodarstwo we wszystkich gałęziach, buchhalteryą, gospodarstwo fabryczne i leśne. (78-3)

Bei **Rob. Winckelmann**, Hof-Lithograph, Berlin, Hausvoigteipl. 11 a, erschien soeben und ist in allen Buchhandlungen zu haben: **Jagd-Kalender**

(im Portemonnaie Format),

nebst Auszug aus dem Jagdgesetze vom 26 Februar 1870. (85)

Preis: 1½ sgr.

Derselbe bietet eine klare übersichtliche Zusammenstellung der Bestimmungen des neuen Jagd-Schongesetzes, ist bequem im Portemmonnaie bei sich zu führen, und wird deshalb jedem Jäger und Jagdliebhaber willkommen sein.

Panowie Gospodarze,

którzy chcą aby ich

inwentarz rozpłodowy
(bydło, owce, świnie)

był zapisany w wychodzącym trzecim tomie księgi rodowodowéj (Heerdbuch), zechcą zażądać potrzebnych do tego drukowanych formularzy, które się franco i **bezpłatnie** udzielają.

Bióro księgi rodowodowéj
w **Berlinie** Zimmerstr. 91. (69-4)



Dominium **Dominowo** pod **Środą** ma na sprzedaż młodego **stadnika** rasy **holenderskiéj**, do rozpłodu zdatnego.

Bliższe szczegóły na frankowane zapytania. (80-2)





Dom. **Mchy** pod Xiążem ma na sprzedaż 400 **macior** Electoral-Negretti i 400 **skopów** 3-letnich zdatnych do chowu, do odebrania po strzyży. Reflektantom na frankowane zapytania odpowie (83)

Zarząd.

Na inspekta

szyby w snopach lub pojedyńczo poleca handel szyb

W. Kiliński i Sp.
w Bazarze. (68-4)

Gorzelany wykształcony w wielkiéj parowéj gorzelni we Mchach pod Xiążem poszukuje miejsca od św. Jana r. b. Panom reflektantom udzieli bliższych szczegółów na frankowane zapytania (84)

Dom. **Mchy.**

W lasach Kórnickich

sprzedają się wysadki: (87)
1. świerkowe (dwuletnie) kopa po 10 sgr.
2. sosny austryack. (1roczne) kopa 5 „
3. sosny zwyczajn. (1-roczne) „ — 8 fn.
4. dębowe (5—6 letnie) . . „ 2 tal.

Zarząd leśny.

Nakładem i pod odpowiedzialnością Redakcyi Ziemianina. — Czcionkami N. Kamieńskiego i Spółki w Poznaniu.